

T. XXVI (2023) Z. 1 (69)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2023.144642

**ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

What should the park
at Żelazowa Wola look like?
Discussions in the Polish press
in the 1930s

**Jaki powinien być park
w Żelazowej Woli?
Wokół dyskusji zawartej
w prasie międzywojennej**

Narodowy Instytut Fryderyka Chopina
Muzeum Fryderyka Chopina
Pałac Gnińskich
PL 00-368 Warszawa
e-mail: mceglarek@nifc.pl
<https://orcid.org/0000-0003-4354-131X>

**Michał
CEGLAREK**

KEY WORDS:

Polish press in the interwar period, public debates
on remembrance, discourse and narrative,
Fryderyk Chopin, landscape park at Żelazowa Wola,
Franciszek Krzywda-Polkowski (1881–1949)

SŁOWA KLUCZOWE:

park w Żelazowej Woli, Fryderyk Chopin, prasa,
Franciszek Krzywda-Polkowski, dwudziestolecie międzywojenne, dyskusje

ABSTRACT

This article deals with a debate in the pages of the interwar press over a memorial landscape park opened in 1932 at Żelazowa Wola, the birthplace of Fryderyk Chopin. Designed by Franciszek Krzywda-Polkowski, the park provoked a flood of opinions and commentaries from contemporary cultural luminaries. The discussions raged mostly in literary periodicals as well as popular newspapers and magazines. The article attempts to reconstruct the narrative patterns of the debate around its two poles, represented by the admirers and opponents of Krzywda-Polkowski's innovative design.

ABSTRAKT

W artykule zaprezentowany został dyskurs, jaki miał miejsce w prasie polskiej okresu międzywojennego, na temat nowo powstałego parku w miejscu urodzenia Fryderyka Chopina — Żelazowej Woli. Zrealizowana przez Franciszka Krzywdę-Polkowskiego koncepcja nowoczesnego parku wywołała szereg licznych wypowiedzi i komentarzy wielu ówczesnych przedstawicieli świata kultury. W wyniku kwerendy ustalono, iż zagadnienie to było podnoszone przede wszystkim na łamach periodyków literackich oraz informacyjnych (tygodników i dzienników). Zebrany materiał został poddany analizie, która pozwoliła autorowi skonstruować przestrzeń narracji, obejmującą zarówno zwolenników, jak i przeciwników koncepcji Franciszka Krzywdy-Polkowskiego.

Streszczenie

Franciszek Krzywda-Polkowski, jeden z najwybitniejszych polskich architektów krajobrazu, na początku lat 30. XX w. zaprojektował a następnie zrealizował nowatorskie przedsięwzięcie, jakim było założenie parku wokół domu, w którym urodził się polski kompozytor i pianista — Fryderyk Chopin. Nowo powstały park w Żelazowej Woli został pomyślany w sposób odmienny od wszelkich tradycji historycznych parkownictwa. Naczelną ideą projektanta i wykonawcy było przede wszystkim zastosowanie takich rozwiązań, które odpowiadałyby duchowi tego miejsca. Po kilku latach wyczerpanej pracy, a także wsparciu wielu osób i instytucji, które przekazały materiał roślinny, nowy park był gotowy. Rezultat wysiłków Franciszka Krzywdy-Polkowskiego od razu został poddany ocenie i krytyce. Pojawiły się wówczas, trwające właściwie do wybuchu II wojny światowej, dyskusje dotyczące tego, czy zastosowane przez projektanta parku rozwiązania były właściwe czy też nie. W wyniku kwerendy ustalono, iż zagadnienie to podnoszone było przede wszystkim na łamach periodyków literackich oraz informacyjnych (tygodników i dzienników). Zebrany materiał został poddany analizie, która pozwoliła autorowi skonstruować przestrzeń narracji, obejmującą zarówno zwolenników, jaki i przeciwników koncepcji Franciszka Krzywdy-Polkowskiego.

1. Status domu urodzenia Fryderyka Chopina przed rozpoczęciem budowy parku

Kilkanaście dni po uroczystym odsłonięciu pomnika Fryderyka Chopina w Łazienkach Królewskich w Warszawie, autorstwa Wacława Szymanowskiego¹, Adam Breza, publicysta i krytyk teatralny publikujący pod pseudonimem „Vieux Polonais”, na łamach dziennika „Warszawianka” napisał:

Tymczasem stan obecny Żelazowej Woli, domku, mieszkania i wszystkiego, jest wprost rozpaczliwy. [...] Wymieniliśmy też po drodze kilka słów o Warszawskim Towarzystwie im. Chopina, które tak wspaniałą mu uroczystość w stolicy urządziło... Że jednak wszystko ma zarówno odwrotną, jak dobrą stronę, doszliśmy do konkluzji, że: wśród wielu zasług, jakie ma Towarzystwo im. Chopina w Warszawie, jedną z większych, jeśli nie największą, jest ta, że wszelkimi sposobami, środkami, perswazjami, nawet postrachem nie dopuściło żadnego z gości cudzoziemskich, jacy na obchód Chopina do Warszawy zjechali, żeby na własne oczy zobaczyli Żelazową Wolę i dom, gdzie się Chopin urodził².

O ile słowa publicysty wydają nam się trochę ironiczne i nieco złośliwe, o tyle nie odbiegały one od rzeczywistości. Adam Breza opisał ówczesny stan domu, w którym przyszedł na świat polski pianista, tak:

izdebka, maciupeńka, o jednym okienku. Nie ma nic, prócz gołych ścian, trochę wapnem pobielanych. Absolutnie nic, tylko z niskiego sufitu odpadł znacznie większy kawał tynku. Tak wygląda pokój sypialny, gdzie Fryderyk Chopin się urodził³.

¹ Pomnik został odsłonięty 14 listopada 1926 r. Szerzej zob. J. Czempiński, *Z dziejów budowy pomnika Chopina*, „Kurjer Warszawski” 1926, nr 313, s. 9.

² Vieux Polonais, *Tam, gdzie była kołyska Chopina (Żelazowa Wola)*, „Warszawianka” 1926, nr 325, s. 2.

³ Tamże, s. 2.

O wiele bardziej przygnębiające wrażenie zrobił na autorze opisu stan mieszkania rodziców kompozytora:

Po drugiej stronie, od podwórka jest wiele gorzej. Tuż, przez wąską ścianę dawnego mieszkania rodziców Chopina, znajduje się chlewik, a w nim kilka wcale ładnych świńczków i prosiąt [...]. Przykro się robi na widok, że na te miłe zwierzątka [...] deszcz się łać musi przez srodze zniszczony dach. Są i gęsi⁴.

Adam Breza zwrócił także uwagę na roślinność wokół domu urodzenia Chopina. Stanowiąc ją miało dwanaście rozrośniętych kasztanów liczących dopiero około 30 lat.

W chwili odsłonięcia pomnika ku czci genialnego polskiego pianisty i kompozytora dom, w którym przyszedł on na świat w Żelazowej Woli, znajdował się w rękach prywatnego właściciela Rocha Szymaniaka. Z przywołanego powyżej opisu Adam Brezy dowiadujemy się, że dawne mieszkanie rodziny Chopinów zostało zaadaptowane m.in. na pomieszczenia gospodarcze. Warszawskie uroczystości z pewnością zwróciły uwagę i zainteresowanie społeczeństwa sprawami domu urodzenia Fryderyka Chopina. Efektem społecznego zaangażowania w kwestię wykupu domu i jego odrestaurowania było powstanie „Towarzystwa Przyjaciół Domu Chopina”. W wyniku działalności tego stowarzyszenia 29 stycznia 1929 r. dom, w którym urodził się „poeta fortepianu”, wraz z przylegającym gruntem został nabyty za sumę 40 tys. złotych i stał się własnością wspomnianego już Towarzystwa. Warto dodać, że znaczną część wypłaconej Szymaniakowi sumy Towarzystwo pozyskało w wyniku pożyczki. Jak napisał redaktor miesięcznika „Muzyka i Śpiew” w kwietniu 1929 r.: „Dom Szopena jest zatem nabyty i ocalony przed zagładą. Jednakże zaciągniętą pożyczkę musi spłacić i społeczeństwo. Czyż nie jest wstydem, że w Polsce nie dało się zebrać na cel tak doniosły drobnej stosunkowo sumy 40 000 złotych [...]”⁵.

Po wykupieniu priorytetem stała się odbudowa domu urodzenia Fryderyka Chopina i doprowadzenie go do stanu pierwotnego. Podczas wizyty Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego w Żelazowej Woli w maju 1930 r. prezes „Towarzystwa Przyjaciół Domu Chopina” książę Włodzimierz Czetwertyński stwierdził, że „dążeniem całego społeczeństwa powinno być uczynienie z Domu Chopina pamiątki narodowej, aby ten dworek, cudem od pożogi wojennej ocalony, stał się skarbcem pamiątek”⁶. Z kolei Leopold Binental, skrzypek, muzykolog i kolekcjoner, dodawał: „Dom, w którym przyszedł na świat Fryderyk, noszący obecnie na sobie piętno ubóstwa, zapomnienia i monotonii, nabierze po dokonaniu robót zamierzo-

⁴ Tamże, s. 2.

⁵ *Dom Szopena zakupiony*, „Muzyka i Śpiew” 1929, nr 73, s. 3.

⁶ *P. Prezydent Rzeczypospolitej w Żelazowej Woli*, „Kurjer Polski” 1930, nr 148, s. 2.

nych [...] wyglądu całkiem odmiennego: wabić będzie wzrok barwnością i harmonijnością kształtów zacisznego dworku wiejskiego”⁷.

W ślad za deklaracjami przystąpiono w 1931 r. do odbudowy domu w Żelazowej Woli. Wykonanie robót powierzono komitetowi odbudowy, na czele którego stał starosta sochaczewski Tadeusz Reindl. Z kolei projekt architektoniczny został przygotowany przez architekta Juliusza Żakowskiego⁸. Czyniono także starania o to, żeby wokół odrestaurowanego dworku założyć park. Zadanie zaprojektowania i późniejszej realizacji powierzono kierownikowi Zakładu Architektury Krajobrazu i Parkoznawstwa Wydziału Ogrodniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie prof. Franciszkowi Krzywdzie-Polkowskiemu⁹. Wybór architekta nie był zapewne przypadkowy, ponieważ Polkowski propagował w polskich warunkach wiedzę i doświadczenie z zakresu architektury krajobrazu, które nabył w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, co gwarantowało powodzenie całemu projektowi i jego nowatorskość¹⁰.

2. Budowa parku w Żelazowej Woli według projektu Franciszka Krzywdy-Polkowskiego

Prof. Franciszek Krzywda-Polkowski pierwsze prace wstępne polegające na pomiarach i zbadaniu aktualnego stanu przeprowadził jesienią 1931 r. „Zadaniem moim podjętym przeze mnie bezinteresownie, [...] było obmyślić i stworzyć całokształt parkowy łącznie z projektami budynków zespolonych z duchem miejsca, a z krajobrazem okolicznym związanych” — pisał na łamach czasopisma „Chopin” w 1937 r.¹¹ W marcu 1932 r. projekt całokształtu otoczenia dworku został ukończony. Polkowski opracował również wykaz niezbędnego materiału roślinnego wynikającego z założeń przyszłego parku. Na apel „Komitetu Dni Chopinowskich”¹² do

⁷ Bis [Leopold Binental], *Odbudowa domu Chopina w Żelazowej Woli*, „Kurjer Warszawski” 1931, nr 143 (wydanie wieczorne), s. 7.

⁸ *Odbudowa domu, w którym urodził się Fryderyk Szopen*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” 1931, nr 148, s. 6.

⁹ J. Dolatowski, J. Dudek-Klimiuk, *Notatki o zasobach roślinnych i historii parku w Żelazowej Woli*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego” 2015, t. 63, s. 60.

¹⁰ A. Zachariasz, *Architekt Franciszek Krzywda-Polkowski a początki architektury krajobrazu w Polsce na tle zmian zachodzących w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii*, [w:] A. Zachariasz, W.J. Chmielewski, F. Chmielewski, M. Motak, W. Potępa, *Studia nad architekturą i urbanistyką Polski międzywojennej*, t. 3, *Architektura, krajobraz i ludzie*, red. M. Motak, Kraków 2017, s. 9–46.

¹¹ F. K.-P. [Franciszek Krzywda-Polkowski], *Park w Żelazowej Woli*, „Chopin” 1937, z. 1, s. 17–18.

¹² Stowarzyszenie powstało w marcu 1932 r. Jego celem było „doprowadzenie wespół z T.P.D. [Towarzystwem Przyjaciół Domu] Chopina ogólnego wyglądu Żelazowej Woli do stanu, odpowia-

Żelazowej Woli szkółki i zakłady hodowlane zaczęły nadsyłać drzewa, krzewy i byliny. Według szacunków w latach 1932–1934 ofiarowano ok. 7 tys. drzew i krzewów parkowych¹³. Był to zarazem dowód ofiarności społeczeństwa oraz wyraz coraz bardziej wzrastającego kultu dla polskiego kompozytora.

Najistotniejszą jednak kwestią, która później wzbudziła wiele polemik i dyskusji, była realizacja założeń projektowych w rzeczywistości. Sam Polkowski od samego początku utrzymywał, że projekt parku przyjęty w ostatecznej postaci pomyślany został w sposób odmienny od wszelkich tradycji historycznych parkownictwa, a także nie odtwarzał ówczesnej epoki. Punktem wyjścia dla architekta było przede wszystkim podniesienie i plastyczne uwydatnienie dworku, skupienie na nim uwagi, przy jednoczesnym wydobyciu jak najwięcej nastroju i skupienia wokół. Dla tego celu Polkowski postanowił przenieść sprzed wejścia do domu urodzenia Chopina jego pomnik, ponieważ jak sam mówił, „zasłaniając dworek, wprowadzał pomnik rozdzwięk widoczny i odczuwalny natychmiast, psychicznie wyrazisty”¹⁴. W miejscu po usuniętym pomniku, żeby wzmocnić wrażenie wejścia do dworku z gankiem, Polkowski umieścił taflę wody „by w zwierciadle jej odbić się mógł i upamiętnić w obrazie zdwojonym”¹⁵.

Nowatorstwo rozwiązań Polkowskiego sprowadzało się do zestawienia roślin o postaciach zwartych drzew i krzewów iglastych, czułych i ciepłych w kolorze, które miało wprowadzić od przodu dworku „nastroju głębszego w zmienności jasnych przeważnie barw kwiecia”¹⁶. Z kolei przy wyjściu z dworku mnóstwo roślinności, drzewa i krzewy służyć miały pogłębieniu oddaleń, powiększeniu wzrokowemu obszaru. Znajdująca się natomiast na wprost wyjścia ścieżka prowadziła do niewielkiego pagórka, miejsca przygotowanego pod mauzoleum Chopina. Przebiegała ona wzdłuż rzędów drzew iglastych — jedlic, następnie pasma trwałych kwiatów, róż parkowych bujnie rozrastających się pod rząd najpierw cyprysów, jarzębin oraz wierzb. Poza wzniesieniem, pod ścianą, posadzono w celu osiągnięcia zwartego tła jawory ciemnolistne, które wiosną i jesienią rumieniły się złotem, różem i purpurą, a także wierzby srebrzyste, jodły i świerki modre¹⁷.

Od czoła dworku Franciszek Krzywda-Polkowski umieścił taras ujęty w łuki pergoli. Składał się on głównie z róż i powojników: kaliny koreańskiej, hiacyntów, narcyzów, wiciokrzewów. Opuszczając taras, poprzez bramkę z róż i rdestów, scho-

jącego epoce, w której żył Chopin”. Zob. Archiwum Państwowe w Warszawie — Oddział w Otwocku, Akta miasta Otwocka, sygn. 2244, s. 33–34.

¹³ F. K.-P. [Franciszek Krzywda-Polkowski], *Park w Żelazowej Woli...*, s. 18–19; *Odbudowa Żelazowej Woli*, „Kurjer Warszawski” 1933, nr 128 (wydanie wieczorne), s. 5.

¹⁴ F. K.-P. [Franciszek Krzywda-Polkowski], *Park w Żelazowej Woli*, „Chopin” 1937, z. 1, s. 20.

¹⁵ Tamże, s. 21.

¹⁶ Tamże, s. 21.

¹⁷ Tamże, s. 21–22.

dziło się po schodach w rytmie uskokowym ku tarasom dla widzów, a dalej ku wybrzeżu i mostowi przerzuconemu przez Utratę. Przechodząc przez most, można się było udać do schronu dla wycieczkowiczów przewidzianym jako miejsce wypoczynku, ale także po to, by podziwiać wzgórze z dworkiem Chopina poprzez grupy olch, brzoź i świerków albo też udać się na przechadzkę po kępie składającej się z gaiku olch, wierzb, wiązów i krzewów. Kępa odgradzała od pól sąsiadów kanał, który Polkowski poszerzył i uregulował wraz z wybrzeżem Utraty. Poprzez most z kępy, a ze ścieżki po stronie parku widać było z kolei zakątek z tajemniczą wysepką i dalsze wybrzeże Utraty w zaroślach z wierzb, osik, dzikich jabłoni. Po stronie parku nad brzegiem rzeki zaś rosło osiem krzewów rozrośniętych w bukiety leszczyn, które zdaniem Polkowskiego prawdopodobnie liczyły ponad sto lat i mogły być jedynymi drzewami znanymi już Chopinowi¹⁸.

Zarysowany powyżej projekt Franciszka Krzywdy-Polkowskiego zrealizowany¹⁹ w Żelazowej Woli, w którym kluczową rolę odgrywały rośliny mające wszystko nie tylko ustroić, ale i zestroić, wymagał czasu. Jednakże już od samego początku stał się on przedmiotem zainteresowania i dyskusji, nierzadko krytyki, wynikającej zapewne z niezrozumienia jego najważniejszych założeń. Tak było w przypadku pewnego urzędnika ekspedycji kolejowej w Sochaczewie, który na widok paru wagonów z roślinami przeznaczonymi do parku im. Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli, krzyczał: „Co wy tam dla jakiegoś muzykanta taki Watykan w Woli robicie!”²⁰.

3. Dyskusje i polemiki wokół nowego parku w Żelazowej Woli

Temat parku w Żelazowej Woli był podnoszony przede wszystkim na łamach periodyków literackich oraz informacyjnych, zarówno tygodników, jak i dzienników. Głos w tej materii zabierali głównie przedstawiciele kultury. Warto się zatem odwołać do konkretnych przykładów prasy międzywojennej.

¹⁸ Tamże, s. 23.

¹⁹ Warto dodać, że cała koncepcja nowego parku według pomysłu Franciszka Krzywdy-Polkowskiego nie została nigdy zrealizowana. Wybuch drugiej wojny światowej uniemożliwił mu wykonanie m.in. mauzoleum, domu dla muzyków czy też widowni amfiteatru na wodzie. Zob. B. Stelmach, *Warunki a struktury. Rewaloryzacja parku w Żelazowej Woli wraz z obiektami obsługi turystów, administracji i zaplecza gospodarczego*, „Teki Komisji Architektury, Urbanistyki i Studiów Krajobrazowych” 2011, t. 7, nr 1, s. 24–25.

²⁰ F. K.-P. [Franciszek Krzywda-Polkowski], *Park w Żelazowej Woli*, s. 24; M. Kondracki, *W Żelazowej Woli*, „Prosto z mostu” 1937, nr 39 (147), s. 5.

W jednym z felietonów kompozytor i publicysta muzyczny, Michał Kondracki²¹, zwracał uwagę na efekt końcowy przedsięwzięć Franciszka Krzywdy-Polkowskiego, pisząc:

Trudno zarzucić cokolwiek bogatej roślinności wzorowo utrzymanego parku-ogrodu, chyba to jedno, że chwilowo przynajmniej razi nieco zbytnią nowoczesnością „à l’italienne”, mającą naprawdę niewiele wspólnego z Polską i Chopinem. Podobno za kilka lat lub kilkanaście — kiedy podrosną krzewy i drzewostan „zestroi się z przyrodą” — park chopinowski upodobni się do projektów swych twórców i założycieli. Na razie jednak trzeba czekać, przymykając od czasu do czasu oko, inaczej mówiąc — patrzeć przez palce na praktykę doświadczalną Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego — i... mieć do niej zaufanie²².

Nieco odmienne spojrzenie na nowo powstały park prezentował Tymon Terlecki, teatrolog, eseista i krytyk. Zestawiając Żelazową Wolę z Zułowem²³, był on początkowo zwolennikiem niezmienności i nietykalności tych dwóch miejsc. Terlecki zmienił jednak zdanie, a swoją przemianę tłumaczył tak:

Dopiero w Żelazowej Woli pojąłem, że z ogrodu, z parku, ze skrawka przestrzeni, [...] można uczynić dzieło sztuki osobnej, odrębnej od wszystkich innych, którymi człowiek wspiera swój los. [...] Gdy chodzę po nowym parku w miejscu urodzin Chopina, myśleć muszę o teatrze i muzyce. To dzieło kształtowane jest z ziemi, z wody, z drzew, krzewów, kwiatów, z kamieni, schodów, słupów, murów i jeszcze z efektów najbardziej nieobliczalnych, najbardziej płochych, najchyżej przelotnych: z obłoków niebieskich²⁴.

Terlecki, opisując nowy park w Żelazowej Woli, odwołuje się do kategorii teatru i muzyki oraz przestrzeni snu i marzeń. Dla niego „to wszystko jest powzięte w duchu nowoczesności. Nie przypomina niczym oschłej, racjonalistycznej geometrii ogrodu w Versailles ani romantycznej fantazyjności parków angielskich. To jest trochę jak muzyka atonalna. Trochę jak teatr, w którym się mówi — może z odrobiną wyzywającej demagogii — «antyestetyczny»”²⁵.

Tymon Terlecki pozostawił także w swym opisie plastyczną charakterystykę roślinności parkowej, pisząc tak:

Drzewa, tysiące drzew, krzewy, kwiaty, których nie umiem nazwać. Migdał znad Dniestru, bez, który wynalazła jakaś Kanadyjka, zbłękitnione cyprysy, jodełki z różowymi,

²¹ M. Kondracki, *W Żelazowej Woli*, „Prosto z mostu” 1937, nr 39 (147), s. 5.

²² Tamże, s. 5.

²³ Miejsce urodzenia Józefa Piłsudskiego.

²⁴ T. Terlecki, *Wizyta w Żelazowej Woli*, „Pion. Tygodnik Literacko-Społeczny” 1937, nr 33 (202), s. 5.

²⁵ Tamże, s. 5.

niewinnie obnażonymi sutkami, wierzba o kotkach zbyt wielkich i pylących żółto, klon amerykański obwieszony precjozami wczesnej wiosny, srebrny oliwnik, którego list rozarty pachnie, jak niedojrzałe jabłko, i zakazana radość dzieciństwa²⁶.

Terlecki oddaje także w artykule hołd projektantowi parku prof. Franciszkowi Krzywdzie-Polkowskiemu, którego nazywa artystą. W zakończeniu podsumowuje:

Odjeżdżam stamtąd, jakbym wychodził ze snu. I myślę, że właśnie to, właśnie takie, jest godne Fryderyka Chopina, równe jego artystycznej zjawiskowości. W najuboższym, najsmutniejszym pejzażu mazowieckim powstaje twór żywy jak teatr eleuzyński, odziewający się coraz w młodą zieleń i śmiertelną nagość, rosnący w rytmie przyrody i w zgodzie z twórczą wolą człowieka klejnot nowoczesności ostrej, wyrafinowanej, a jednocześnie prostej i harmonijnej, dzieło planistyki i architektury ogrodowej europejskie i godne pokazania Europie²⁷.

Tymonowi Terlecki wtórował publicysta „Expressu Porannego”, który w artykule zachęcającym do odwiedzania Żelazowej Woli napisał o samym parku:

Skomponowany przez p. Polkowskiego w stylu nowoczesnych parków włoskich (pergole, pokryte pnączami roślin mostki betonowe przerzucone nad wodą, rabaty przepięknie barwiących się kwiatów, rozparte na wielkich jasnych przestrzeniach, kamienne ścieżki, sztuczne skały pokryte kwiatami), pomyślany został jako kwietny pomnik dla wielkiego muzyka. [...] Żelazowa Wola powinna odegrać rolę polskiego Salzburga²⁸, gdzie z całego świata zjeżdżaliby się turyści na festiwale muzyczne²⁹.

Opinie przedstawione przez Tymona Terleckiego znalazły uznanie Wandy Melcer³⁰, która oprócz tego, że była powieściopisarką i publicystką, interesowała się teoriami architektury i urbanistyki. Melcer, nazywana „pierwszą uczennicą Le Corbusiera³¹ w Polsce”³², pisząc obszerny artykuł o nowym parku w Żelazowej Woli,

²⁶ Tamże, s. 5.

²⁷ Tamże, s. 5. Ze względu na niektóre sformułowania Tymona Terleckiego Wanda Zaleska-Kurnatowska na łamach „Prosto z mostu” sformułowała swoje polemiczne uwagi: Zob. W. Zaleska-Kurnatowska, *Stwórca i twórca*, „Prosto z mostu” 1937, nr 50 (158), s. 8.

²⁸ W Salzburgu w 1756 r. urodził się kompozytor Wolfgang Amadeusz Mozart.

²⁹ K. B., *Tam, gdzie urodził się Fryderyk Chopin. Wszyscy powinni zobaczyć Żelazową Wolę!*, „Express Poranny” 1937, nr 281, s. 3.

³⁰ Szerzej o tej postaci zob.: A. Górnicka-Boratyńska, *W poszukiwaniu starszych siostr. Wanda Melcer — próba portretu*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3–4, s. 212–233; S. Sobieraj, *Zapomniana poezja Wandy Melcer-Rutkowskiej*, „Conservatoria Litteraria” 2019, t. 13, nr 12, s. 233–246.

³¹ Le Corbusier (Charles-Édouard Jeanneret-Gris) (1887–1965) — francuski architekt, urbanista, malarz i rzeźbiarz, główny przedstawiciel modernizmu.

³² G. Piątek, *Pierwsza uczennica Le Corbusiera w Polsce*, „Herito” 2019, nr 34, s. 129–137.

przekonywała, że Franciszek Krzywda-Polkowski wzniosł Chopinowi pomnik z drzew, krzewów i bylin, podbarwiając go, podobnie jak mistrzowie odrodzenia barwili swoje woski, rumieńcami kwiatów. „Nie ma w tym parku nic z przypadku” — pisała, podkreślając jednocześnie pionierstwo całego zamierzenia³³. Analizując założenia koncepcyjne nowo powstałego parku, Wanda Melcer zwracała uwagę na trzy elementy: po pierwsze — architekturę ogrodową, a więc pergole, starannie ułożone tarasy kamienne i ścieżki, altany, podpory dla pnączy, bramy i łuki z wina i róż, mostki oraz estrady; po drugie — wody, czyli uregulowany brzeg Utraty, stawy i małe lustra wodne rozrzucone gdziegdzie dla kokieterii, w końcu — element roślinny. Melcer odnotowuje, że w ciągu pierwszych trzech lat istnienia posadzono w parku około 6 tysięcy drzew i krzewów oraz bylin.

Siedząc na ławce koło tarasu, zadałam sobie trud obliczenia, ile też tulipanów, które właśnie wtedy kwitły, posadzono w małym, kamiennym ocebrowaniu, pod jałowcem wirginijskim i niebieskim cyprysem: było ich pięćdziesiąt. Kwitły najrozmaiciej, różowo, czerwono i tymi najdziwniejszymi, przełamanymi barwami, które są ostatnim osiągnięciem hodowców: buro, opalizująco, rudawo, fiołkowo z szarawym nalotem. [...] Prof. Polkowski ujawnił niesłychane bogactwo pomysłów. [...] Operuje przede wszystkim po mistrzowsku synkopami: tam gdzie są, a gdzie nie ma drzew, pomiarem perspektyw, jak w lornetce, którą można dowolnie nastawić, wreszcie niebem, owym mazowieckim pejzażem, który inkrustuje pomiędzy swoje rośliny³⁴.

Dla Melcer istotne było także to, że materiał roślinny parku w Żelazowej Woli dobrany został kolorami. Ciemne solitery na jasnym tle, jasne ulistwienie drzewa na tle iglaków były często powtarzającym się efektem. Nie bez znaczenia pozostawało również szerokie zastosowanie białolistnych, złotolistnych i pstrolistnych dereni, szarych oliwników, świerków o krwawiących szyszkach, czerwonolistnych malusów, leszczyn, wiśni, niebieskich i żółtych cyprysów, jałowców o srebrzystym nalocie, zielono-żółtego żarnowca, daglezi, irysów, japońskiej trawy białej czy w końcu szakłaka kaukaskiego. Zachwyty publicystki był tak duży, że postulowała nawet rozważnie zorganizowania Konkursu Chopinowskiego wiosną, kiedy w Żelazowej Woli zaczynają z całą mocą kwitnąć kwiaty³⁵.

Artykuł Wandy Melcer o parku w Żelazowej Woli pozostaje godny uwagi z jeszcze jednego powodu. Jego autorka bowiem, która przed wielu laty snuła w Paryżu wspólnie z Le Corbusierem plany założenia miasta-ogrodu na przedmieściach Włocławka³⁶, teraz w nawiązaniu do nowatorskich rozwiązań Franciszka Krzyw-

³³ W. Melcer, *Pomnik Chopina z drzew i kwiatów*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 37, s. 3.

³⁴ Tamże, s. 3.

³⁵ Tamże, s. 3.

³⁶ W. Melcer, *Historje około Włocławka*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 33 (560), s. 15.

dy-Polkowskiego stawia pytanie o to, czy istnieje „tradycja polska” w ogrodnictwie. Melcer pisze:

Mieliśmy wprawdzie świetne parki i wspaniałe ogrody, ale właściwie nie doszło przecież nigdy do wytworzenia polskiego stylu w ogrodnictwie, do czegoś, co było można ująć tak realnie, jak francuski parter, angielski park, albo wreszcie tak obecnie modny ogródek prowanski [prowansalski — przyp. M.C.], który jest formą ewolucyjną, wyrosłą na podstawie specjalnych warunków podglebia w krajach śródziemnomorskich³⁷.

Przywołując postać Izabeli Czartoryskiej z Puław oraz jej spis roślin, Melcer uważa, że zarzuty sprowadzenia do parku w Żelazowej Woli nadmiernej liczby rzadkich, zamorskich krzewów i drzew nie mają podstaw. Bardzo znamienne wydaje się w całym kontekście pytanie-stwierdzenie Wandy Melcer:

Czyż sam Chopin, pomimo całej swojej etykietowanej polskości i ludowości, którą się do niego *par force* doczepia, nie był trochę samotnym, niepojętym cyprysem, wyrosłym na mazowieckim gruncie?³⁸.

Wanda Melcer uchodziła bez wątpienia za kosmopolitkę i propagatorkę nowoczesnych rozwiązań w architekturze. Jej wizji nie podzielała publicystka dziennika narodowego „ABC — Nowiny Codzienne”, która po wizycie w Żelazowej Woli w październiku 1937 r. napisała:

Ponieważ dworkowi trzeba było dać odpowiednie otoczenie, a po dawnym ogrodzie nie zostało śladu, założono nowy park kosztem wielu pieniędzy i niewątpliwej pomysłowości. [...] Park jest śliczny, to nie ulega wątpliwości, ale i obcy, niepolski, wynaturzony jakoś i ekscentryczny. Siedzę na jednej z ławek. Za mną jakieś nadzwyczajne krzewy, przede mną cementowy basen z wodą. Jakieś wymyślne rośliny imitujące z powodzeniem kaktusy niby to wyrastające z pomiędzy kamieni. Kamieni w ogóle moc. Są wszędzie. Klinkier, beton i granit idą ze sobą w zawody o lepsze. [...] A Chopin? Stoi w parku jego

³⁷ W. Melcer, *Pomnik Chopina z drzew i kwiatów*, s. 3.

³⁸ Tamże, s. 3. Podobny komentarz odnoszący się do parku w Żelazowej Woli napisał krytyk muzyczny i publicysta Karol Stromenger: „W ogrodzie — bo powstał wokoło domu ogród i to wcale wspaniały! — w ogrodzie... włoska pergola! Już rośnie cyprys, tak szczególny w mazowieckiej równinie... Już słyhać wołania o polski styl, w miejscu które mogło mieć styl — poczciwego gniazda, a innego stylu, kiedy Chopin się rodził, z pewnością nie miało. Sprawa odnowienia nie nabierze tu aktualności — wawelskiej!... Cóż szkodzi, że zaznaczy się w ogrodzie idealizacja! Ma ona nawet pewną wymowę. Jakieś marokańskie marzenie przeniesione pod szare niebo Mazowsza, smętny cyprys nad wilgotną Utratą! — będzie to igraszką romantyzmu i jego «klimatów». Niech rośnie ten cyprys, i z pewnością ani historyczny, ani «stylowy», nie mający nic wspólnego ani z «epoką», ani z klimatem. Z Chopinem ma on przecie więcej ideowego związku, niż go miał gospodarz Roch Szymaniak...”. K. Stromenger, *Cyprys w Żelazowej Woli*, „Antena” 1934, nr 1, s. 6.

pomnik nieco podobny do nagrobka, wrażenie potęgują jeszcze okropne blaszane wieńce. [...] W dzisiejszej Żelazowej Woli trudno jest myśleć o Chopinie. Rodzą się raczej w głowie typowe „ogródkowe” wrażenia. Wsi, której noc jest nokturnem, a dzień — mazurkiem, nie ma tu wcale. Cywilizacja XX wieku wycisnęło mocno a butnie swoje piętno. [...] Wrzeszczy czerwono-niebieska farba i kunsztowne pergole³⁹.

Opinia publicystki dziennika „ABC — Nowiny Codzienne” nie była odosobniona. Dość krytyczną opinię dotyczącą nowego parku sformułował także Józef Czajkowski, malarz i architekt, a także profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W tekście zamieszczonym w „Wiadomościach Literackich” napisał:

Moje zdumienie i przerażenie nie miało granic. To już nie była Żelazowa Wola. Co na tym miejscu powstało, to ogród pełen kokieterii przy deptaku w Ciechocinku; nie — gorzej. To wystawa, pokaz i żywy katalog urządzeń ogrodowych, pokaz materiałów, pokaz pergol, schodków, bramek, altan, ławek, basenów, mostków, najrozmaitszego gatunku płyt chodnikowych, kamyczków, kamieni, sposobów ich układania i stosowania, a obok wystawa ogrodnicza i pokaz krzewów wszelkich możliwych gatunków, kwiatów, bylin, pnączy itd. itd. O jakimkolwiek nastroju myśli architektonicznej czy tonie zasadniczym nie ma mowy. Chodziłem oszołomiony od pergoli do altanki, od altanki do bramki, od bramki do mostku, uważając ciągle na to, żeby się nie potknąć o nieskończone schodki i stopnie. Przed samym domkiem, gdzie wśród kilku starych kasztanów (autentycznych czy nie, to zupełnie obojętne) można by było wreszcie odetchnąć, nie wiadomo dlaczego — ogromnej głębokości, olbrzymi w stosunku do domku — basen, a na dnie jego znowu mniejsze z roślinami. Wszelkie nadzieje stracone, do końca to samo. Na Utracie mostek pełen kokieterii, znowu schodki, znowu baseny, łuki, bramki, altanki i tak aż do końca. Jest wszystko — z wyjątkiem rzeczy najważniejszej — nie ma śladu Chopina. Wychozimy przez jakąś belgijską czy holenderską fermę wśród schodów i bramek — jesteśmy nareszcie w świecie prawdziwym u siebie w domu; uff! co za ulga znaleźć się znowu na prostej drodze wśród wierzb, lip, olch, bez „kontrapunktu i synkop”⁴⁰.

Zdaniem Czajkowskiego ogrody zakładane w Polsce na przestrzeni stuleci nawiązywały do stylu i rozwiązań znanych na całym świecie, jednak nigdy nie były pozbawione szczególnego wyrazu i charakteru, wpisując się tym samym w polską tradycję. Wyraźnie brakowało mu tego w nowym projekcie parku, dlatego kończy swój artykuł mało pozytywnym stwierdzeniem: „[Park w Żelazowej Woli] będzie zawsze sztuczny i pretensjonalny [...], a „Żelazowa Wola Chopina przestała istnieć”⁴¹.

³⁹ W *Żelazowej Woli. Czy tak powinna wyglądać wieś rodzinna Chopina?*, „ABC — Nowiny Codzienne” 1937, nr 335 A, s. 4.

⁴⁰ J. Czajkowski, *Nowy ogród w Żelazowej Woli*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 47 (733), s. 6.

⁴¹ Tamże, s. 6.

W przeciwnym tonie wypowiadał się z muzykolog i historyk Leon Witkowski, który podkreślał, że należy wyrazić wielkie uznanie i wdzięczność tym, którzy przyczynili się do odrestaurowania tego historycznego miejsca, domu urodzenia Fryderyka Chopina, a także założenie nowego ogrodu według koncepcji Franciszka Krzywdy-Polkowskiego. W kontekście sporów o koncepcję parku Witkowski konstruuje swoją tezę:

Łatwo zrozumieć, że nie można odrestaurować po Chopinie tego, czego dawno już nie ma, nie można zasadzić starych drzew z jego epoki, starych gmachów czy mostów wybudować. Na pustej roli urządzono więc park — nowoczesny, który oczywiście nie ma nic wspólnego ze stylem i duchem czasu pokolenia Łojowej świeczki i poczty konnej, ale ma być — żywym pomnikiem kultu dla Chopina⁴².

Witkowski kończył swoje uwagi bardzo znamiennej parafrazą powiedzenia o Kahlenbergu w stosunku do Franciszka Schuberta: „Gdy w Żelazowej Woli wokół obejrzysz równiny, mnie i mej sztuki zrozumiesz podwaliny”⁴³.

Z kolei powieściopisarz i dramaturg Stanisław Dygat w korespondencji do redaktora „Wiadomości Literackich” w lipcu 1938 napisał:

Udajemy się do Żelazowej Woli pełni wzruszającej nadziei, że oto za chwilę przenieśmy się w inną epokę, [...] że do Chopina samego jedziemy [...]. Nie!... Nie znajdziemy tam Chopina. Nie powiedzą nam nic duchy i demony uwięzione w pergolach i kamieniach, jęczące ze zdumieniem i oburzeniem... Być może, że obecny ogród w Żelazowej Woli jest bardzo piękny (Być może! Nie wiem!). Ale przecież nie ma on absolutnie nic wspólnego z tym, czego przyjechaliśmy szukać. Mało, że nie daje oczekiwanych wrażeń, to jeszcze psuje obraz, jaki sobie wyobrażaliśmy. Pergole, kamienie, barwne baseny i altany jak w parku kapryśnej miliarderki amerykańskiej. Nie! Nie, doprawdy! Nie tego oczekiwaliśmy! Jeżeli chce się robić piękny, nowoczesny park, to jest na to mnóstwo bardziej odpowiednich miejsc niż miejsce urodzenia Chopina⁴⁴.

Artykuł Stanisława Dygata z pewnością skłonił do zainteresowania sprawą parku w Żelazowej Woli Jarosława Iwaszkiewicza. Autor *Lata w Nohant*, który wcześniej wyrażał zachwyt na pejzażem Żelazowej Woli w monografii poświęconej polskiemu kompozytorowi⁴⁵, teraz nie przejawiał już takiego entuzjazmu:

⁴² L. Witkowski, *Tam, gdzie urodził się Chopin*, „Słowo Pomorskie” 1937, nr 277, s. 4.

⁴³ Tamże, s. 4.

⁴⁴ S. Dygat, *O Żelazową Wolę*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 30 (769), s. 8.

⁴⁵ J. Iwaszkiewicz, *Pejzaż Żelazowej Woli*, [w:] *Szopen. Monografia zbiorowa*, red. M. Gliński, Warszawa 1932, s. 14–16.

Wszystko stanowi niechybnie wielkie nieporozumienie. Ogród w Żelazowej Woli może nawet jest piękny, ale pozbawiony prostoty, kosztowny, niezmiernie pretensjonalny i jako zbyt skomplikowany nie może trwać w stanie jakiegoś takiego wykończenia. Sprawia zawsze wrażenie czegoś prowizorycznego i w swej pretensjonalności organicznej bezsilnego. Pretensjonalność wynika z samej natury twórcy tego ogrodu [...]. Sam ogród może jest i piękny, ale na pewno szczytu braku smaku i poczucia proporcji osiąga wprowadzona do niego architektura, różne schodki z niebieskich cegieł, poręczce, pergole, altanki i godna największych kabotynów świata estrada na otwartym powietrzu. Już samo ogrodzenie, sama „holenderska ferma” przy wejściu wołają o pomstę do nieba⁴⁶.

Opinii Jarosława Iwaszkiewicza nie podzielała Stanisława Bartnicka, której list do redakcji został zamieszczony w tym samym numerze „Wiadomości Literackich”. Pisała:

Przyznaję, że charakter parku jest nieoczekiwany; lecz czy nie jest to wina naszej zbanalizowanej wyobraźni, że żąda ona wierzb płaczących i brzoź jako koniecznych atrybutów romantyzmu polskiego dworku? Pomimo że nie jest to ani ogród szlacheckiego dworku, ani też romantyczny park, jest w nim — [...] dużo z muzyki Chopina: ogromna barwność i girlandowość roślinności, nieład w układzie ścieżek i pergoli, obfitość, niemal nadmiar krzewów i kwiecica, a wreszcie i duże drzewa przy domu — to jest takie, jak kunsztowność formy przy prostocie tematu w muzyce Chopina. Wyobrażam sobie, że gdy za lat parę, kiedy to wszystko podrośnie, zabrzmi o wiosennym lub letnim zachodzie z estrady nad stawkiem jakieś preludium albo nokturn [...] — nastrój będzie czarujący, niezrównany, pomimo raczej włoskiego czy prowansalskiego charakteru parku⁴⁷.

Wydawać by się mogło, że w sprawie nowego parku w Żelazowej Woli powiedziane zostało już wszystko. W kontekście polemik i dyskusji nie sposób jednak przejść obojętnie wokół rozmowy, która odbyła się na antenie Polskiego Radia w sierpniu 1938 r., pomiędzy Witoldem Hulewiczem, kierownikiem Działu Literackiego Polskiego Radia, poetą i tłumaczem, a wspomnianym już wcześniej Tymonem Terleckim⁴⁸. Temat audycji stanowiła kwestia zrealizowanego projektu parku w Żelazowej Woli. Krytyczne stanowisko wobec przedsięwzięcia Franciszka Krzywdy-Polkowskiego przedstawił Witold Hulewicz. Jego zdaniem

cały nowy park wprowadza nas w świat obcy, sztywny, piękny w swoim rodzaju, ale egzotyczny, nic z Chopinem i jego cudowną muzyką nie mający wspólnego. [...] Prze-

⁴⁶ J. Iwaszkiewicz, *Jeszcze o Żelazową Wole*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 32 (772), s. 8.

⁴⁷ S. Bartnicka, *Jeszcze o Żelazową Wole*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 32 (772), s. 8.

⁴⁸ Fragmenty wypowiedzi Witolda Hulewicza i Tymona Terleckiego zostały umieszczone [w:] *Spór o Żelazową Wole*, „Dziennik Polski” 1938, nr 237, s. 7. Całość rozmowy została zredagowana na łamach tygodnika „Pion”.

cież to jest bogata willa bankiera pod jakimkolwiek kosmopolitycznym miastem, to siedziba gwiazdy filmowej — to Kalifornia! [...] Zarzucam projektodawcom Żelazowej Woli, że układając w tym parku płyty cementowe, murki i estrady z kolorowych cegiełek, stawiając kunsztowne pergole i pstre mostki, betonowe ocembrowania i schodeczki — zaszczerpili mazowieckiej równinie w sztuczny sposób „skały i pustynie”. [...] Park w Żelazowej Woli stał się egzotyczną fantazją architekta, amerykańskim eksperymentem nowoczesnego stylu, co się dopiero wykluwa, i to na uświęconym i dla każdego Polaka tak wzruszająco czcigodnym skrawku ziemi. [...] I wyobrażając sobie najbujniejszy rozrost i patynę, jakie przyniesie czas temu ogrodowi botanicznemu w Żelazowej Woli — nie pozbedziemy się nigdy przykrego uczucia bezgranicznej obcości, jaka tu nas ziębi na każdym kroku⁴⁹.

Hulewicz krytycznie oceniał także pozostałe elementy parku:

Pergole prof. Polkowskiego nie mają żadnego indygenatu, są niegustowną wyspą snobizmu, typowym kwiatkiem u kozucha mazowieckich piasków. Nietakt pejzażowy i... socjalny. Na swoich będzie ta zawsze robiło wrażenie, że zlikwidowano Żelazową Wolę Chopina, by stworzyć obcy park z szyldem Chopina. A obcych interesowałaby Żelazowa Wola „autentyczna”⁵⁰.

Krytyka zastosowanych przez prof. Franciszka Krzywdę-Polkowskiego rozwiązań spowodowała, że Witold Hulewicz zaprezentował własną wizję Żelazowej Woli. Jego zdaniem należało odrestaurować oficynę w jej pierwotnym stanie i wokół niej, najwierniej jak to było tylko możliwe. Ten zabieg miał na celu stworzenie polskiego w charakterze, skromnego ogrodu zaściankowego z początku XIX w. Hulewicz mocno akcentował polskość parku, w którym miało być romantycznie, swojsko, wszystko znajome i bliskie, niekunsztowne, proste i przez to wzruszające doborem, zestawieniem i rozplanowaniem ścieżek, ruczajów, kwiatów, krzewów i drzew⁵¹. Poeta, kończąc swe wywody dotyczące nowego parku jednocześnie, dodawał:

Park w Żelazowej Woli jest dzisiaj pomnikiem-ogrodem „ku czci”, ale bez żadnego głębszego związku z indywidualnością artystyczno-narodową Chopina — i tu tkwi nietakt i nonsens, tym gorszy, jeśli miałby dojść do skutku fatalny, nieomal świętokradczy pomysł umieszczenia tu właśnie mauzoleum z prochami twórcy Polonezów⁵².

Tymon Terlecki, popierający z kolei założenia prof. Krzywdy-Polkowskiego, na argumenty Witolda Hulewicza odpowiadał tak:

⁴⁹ W. Hulewicz, T. Terlecki, *Spór o Żelazową Wolę* (współcz. — *Wolę*) „Pion. Tygodnik Literacko-Społeczny” 1938, nr 32 (253), s. 1–2.

⁵⁰ Tamże, s. 2.

⁵¹ Tamże, s. 2.

⁵² Tamże, s. 2.

[Fryderyk Chopin] to nie był salonowy mazurzysta, sielankowy muzykant, który słuchał rechotu żab i fujarek pastuszych, to był olśniewający artysta, nowator, rewolucjonista. Z tej oficynki [...] — wyrósł na całą Europę [...] ⁵³.

Terlecki chciał, żeby jeden z najwybitniejszych polskich pianistów został uczony pomnikiem-ogrodem w europejskim stylu i charakterze. Podkreślając nieistnienie polskiego stylu ogrodowego, Terlecki dodaje zarazem:

Romantyczny ogród zaściankowy to jest kategoria nie istniejąca, imaginacyjna. [...] Cokolwiek by się zrobiło, żeby tę upragnioną zaściankowość, zaściankową romantyczność wywołać, byłoby właśnie udaniem, fałszerstwem, zatem brzydota. Ten wygląd, jaki Żelazowa Wola ma obecnie, [...] to monumentalna kompozycja przestrzeni, logiczna, harmonijna [...] ⁵⁴.

Według niego twórca parku w Żelazowej Woli stworzył ogród-pomnik godny Chopina, odzwierciedlający zarazem wybitnego nowatora i wielkiego, europejskiego artystę.

Tymon Terlecki nie był jedynym, który widział w nowo powstałym parku nie tylko piękno i nowoczesność zastosowanych rozwiązań. Józefa Lis-Błońska, dziennikarka i działaczka społeczna, w październiku 1938 r., wspominając kolejną rocznicę śmierci Fryderyka Chopina, na łamach tygodnika kobiecego „Bluszcz” napisała:

Z sercem ściśniętym mistycznym żalem wchodzi pielgrzym za bramę parku w Żelazowej Woli. Od razu, z miejsca, nastrój zasadniczo się zmienia. Cóż za radosna orgia barw, co za bogactwo kształtów! Można zachłysnąć się tym pięknem! Wszystkie odcienie zieleni, purpury, złota, fioleto, błękitu ⁵⁵.

Józefa Lis-Błońska, zachwycona parkową roślinnością, dodawała:

Jakże tu pięknie! A jeszcze piękniej będzie wtedy, gdy wszystkie te młode drzewa rozrosną się, gdy bujna roślinność pokryje szczegóły architektoniczne, teraz nieco zanadto dominujące. Cóż za bajeczna gama barw, co za bogactwo kolorytu! [...] Poza warstwą szarości czuje się błękit i złocistość promieni słonecznych, jak gdyby z poważnego, smętnego *largo* przechodziło się do radosnego, żywiołowego *scherza* ⁵⁶.

Dziennikarka, wyrażając afirmację dla przedsięwzięcia prof. Franciszka Krzywdy-Polkowskiego, w zakończeniu felietonu puentuje:

⁵³ Tamże, s. 1.

⁵⁴ Tamże s. 2.

⁵⁵ J. Lis-Błońska, *Żelazowa Wola w rocznicę śmierci Chopina*, „Bluszcz. Społeczno-Literacki Tygodnik Kobięcy” 1938, nr 44, s. 8.

⁵⁶ Tamże, s. 9.

Dziś wszystko z wielkim pietyzmem jest odbudowywane [...] i doprowadzane do stanu, jakiego nie będziemy się wstydzić wobec całego świata. [...] Dziś Żelazowa Wola stanie się miejscem dorocznych festiwali muzycznych, jak Salzburg albo Bayreuth⁵⁷ i będzie ściągając [...] tysiące wielbicieli muzyki z całego świata⁵⁸.

W czerwcu 1939 r., a więc niespełna dwa miesiące przed wybuchem drugiej wojny światowej, Zenon Skierski, pisarz i publicysta, napisał:

Niszczący dziesiątkami lat dworek odbudowano z największą starannością. Sam park stał się jednym z najbardziej uroczych miejsc, jakie stworzono dla uczczenia Szopena. Dwór tonie w kwiatach, zieleni i woniach. Młody wspaniały park dojrzeva w wielkim, pełnym smaku stylu do tych dni, kiedy Żelazowa Wola będzie miejscem wielkich koncertów, festiwali, kiedy wycieczki i zjazdy będą oddawały cześć wielkiemu Fryderykowi uczestnictwem w artystycznych przeżyciach. Czy te wycieczki będą szukały tam śladów Szopena, znaków na drzewie, ławek nad sadzawką, fortepianów (rozlicznych!), na których grywał wszędzie, tylko nie w Żelazowej Woli (gdym mieszkał tam tylko dwa lata swego życia od urodzenia)? Jak trudno otrząsnąć się z legendy, która narastała w specjalnych czasach i okolicznościach. Legenda dworku w Żelazowej Woli, w którym mieszka duch szopenowski — jest miłą, romantyczną fikcją. W obecnym swym kształcie to miejsce pozostaje najzarliwszym, najpiękniejszym, żywym pomnikiem wzniesionym ku czci naszego genialnego rodaka, muzyka wiecznie żywego⁵⁹.

4. Podsumowanie

Wypuk domu, w którym urodził się Fryderyk Chopin, zapoczątkował jego odbudowę i odnowę. „Komitet Dni Chopinowskich”, w którego skład weszło wówczas wielu muzyków, artystów, pisarzy, działaczy społecznych, z gen. Kazimierzem Sosnowskim na czele, intensywnie zabiegał o to, żeby zebrać potrzebne fundusze na dokończenie wszystkich zaplanowanych prac. W całym kraju, a także poza jego granicami, powstały lokalne komitety, które popularyzowały twórczość polskiego kompozytora, urządzały koncerty, wydawały broszury propagandowe i zbierały fundusze na rzecz Żelazowej Woli. Przy tym wszystkim należy jednakże pamiętać o tym, że wokół miejsca, w którym przyszedł na świat jeden z najwybitniejszych

⁵⁷ Bawarskie miasto, z którym byli związani wybitni muzycy, m.in. Franciszek Liszt oraz Richard Wagner. Od 1876 r. odbywają się w nim festiwale wagnerowskie. W Bayreuth znajdują się także muzea poświęcone obu wielkim kompozytorom.

⁵⁸ J. Lis-Błońska, *Żelazowa Wola w rocznicę śmierci Chopina...*, s. 9.

⁵⁹ Z. Skierski, *Żelazowa Wola — bliższa czy dalsza?*, „Antena” 1939, nr 24, s. 11.

polskich kompozytorów i pianistów, właściwie przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego toczyły się dyskusje i polemiki, jaki ostatecznie miał być kształt odbudowanego z ruin dworku i powstałego wokół niego parku. Zaprezentowane powyżej wypowiedzi przedstawicieli polskiej kultury ukazują wielość pomysłów i koncepcji. Patrząc na nie dzisiaj, z perspektywy upływającego czasu, wydaje się, że mimo dzielących je różnic miały one jeden wspólny cel: zachowanie drogiej sercu każdego Polaka i miłośnika muzyki Chopina pamiątki, czyli miejsca jego urodzenia w Żelazowej Woli. Mając świadomość istniejących sporów i emocji, związanych z powstawaniem parku w Żelazowej Woli, warto na koniec przywołać słowa Juliusza Kadena-Bandrowskiego, wybitnego prozaika, publicysty i jurora II Konkursu Chopinowskiego, który napisał:

Fryderyku? Jesteś tutaj, byłeś i będziesz w nieodgadnionej mocy trwał wszędzie, zawsze, na każdym miejscu tej niezwyklej, bliskiej ziemi, gdzie szumi dąb, kwitną kąkolę, pszczoła kwiaty lustruje a wróbel skacze po zapuszczonej ścieżce⁶⁰.

Bibliografia

Źródła:

- Archiwum Państwowe w Warszawie — Oddział w Otwocku, Akta miasta Otwocka, sygn. 2244.
- Bartnicka S., *Jeszcze o Żelazową Wolę*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 32 (772).
- Bis [Leopold Binental], *Odbudowa domu Chopina w Żelazowej Woli*, „Kurjer Warszawski” 1931, nr 143 (wydanie wieczorne).
- Czajkowski J., *Nowy ogród w Żelazowej Woli*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 47 (733).
- Czempiński J., *Z dziejów budowy pomnika Chopina*, „Kurjer Warszawski” 1926, nr 313.
- Dom Szopena zakupiony*, „Muzyka i Śpiew” 1929, nr 73.
- Dygat S., *O Żelazową Wolę*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 30 (769).
- F.K.-P. [Franciszek Krzywda-Polkowski], *Park w Żelazowej Woli*, „Chopin” 1937, z. 1.
- Hulewicz W., Terlecki T., *Spór o Żelazową Wolę*, „Pion. Tygodnik Literacko-Społeczny” 1938, nr 32 (253).
- Iwaszkiewicz J., *Jeszcze o Żelazową Wolę*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 32 (772).
- K.B., *Tam, gdzie urodził się Fryderyk Chopin. Wszyscy powinni zobaczyć Żelazową Wolę!*, „Express Poranny” 1937, nr 281.
- Kondracki M., *W Żelazowej Woli*, „Prosto z mostu” 1937, nr 39 (147).
- Lis-Błońska J., *Żelazowa Wola w rocznicę śmierci Chopina*, „Bluszcz. Społeczno-Literacki Tygodnik Kobiety” 1938, nr 44.
- Melcer W., *Historje około Włocławka*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 33 (560).

⁶⁰ J. Kaden-Bandrowski, *Życie Chopina*, Warszawa 1938, s. 27.

- Melcer W., *Pomnik Chopina z drzew i kwiatów*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 37.
Odbudowa domu, w którym urodził się Fryderyk Szopen, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” 1931, nr 148.
Odbudowa Żelazowej Woli, „Kurjer Warszawski” 1933, nr 128 (wydanie wieczorne).
P. Prezydent Rzeczypospolitej w Żelazowej Woli, „Kurjer Polski” 1930, nr 148.
Skierski Z., *Żelazowa Wola — bliższa czy dalsza?*, „Antena” 1939, nr 24.
Spór o Żelazową Wolę, „Dziennik Polski” 1938, nr 237.
Stromenger K., *Cyprys w Żelazowej Woli*, „Antena” 1934, nr 1.
Terlecki T., *Wizyta w Żelazowej Woli*, „Pion. Tygodnik Literacko-Społeczny” 1937, nr 33 (202).
Vieux Polonais, *Tam, gdzie była kołyska Chopina (Żelazowa Wola)*, „Warszawianka” 1926, nr 325.
W Żelazowej Woli. Czy tak powinna wyglądać wieś rodzinna Chopina?, „ABC — Nowiny Codzienne” 1937, nr 335 A.
Witkowski L., *Tam, gdzie urodził się Chopin*, „Słowo Pomorskie” 1937, nr 277.
Zaleska-Kurnatowska W., *Stwórca i twórca*, „Prosto z mostu” 1937, nr 50 (158).

Opracowania:

- Dolatowski J., Dudek-Klimiuk J., *Notatki o zasobach roślinnych i historii parku w Żelazowej Woli*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego” 2015, t. 63.
Górnicka-Boratyńska A., *W poszukiwaniu starszych siostr. Wanda Melcer — próba portretu*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3–4.
Iwaszkiewicz J., *Pejzaż Żelazowej Woli*, [w:] *Szopen. Monografia zbiorowa*, red. M. Gliński, Warszawa 1932.
Kaden-Bandrowski J., *Życie Chopina*, Warszawa 1938.
Piątek G., *Pierwsza uczennica Le Corbusiera w Polsce*, „Herito” 2019, nr 34.
Sobieraj S., *Zapomniana poezja Wandy Melcer-Rutkowskiej*, „Conservatoria Litteraria” 2019, t. 13, nr 12.
Stelmach B., *Warunki a struktury. Rewaloryzacja parku w Żelazowej Woli wraz z obiektami obsługi turystów, administracji i zaplecza gospodarczego*, „Tekna Komisji Architektury, Urbanistyki i Studiów Krajobrazowych” 2011, t. 7, nr 1.
Zachariasz A., *Architekt Franciszek Krzywda-Polkowski a początki architektury krajobrazu w Polsce na tle zmian zachodzących w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii*, [w:] A. Zachariasz, W.J. Chmielewski, F. Chmielewski, M. Motak, W. Potępa, *Studia nad architekturą i urbanistyką Polski międzywojennej*, t. 3, *Architektura, krajobraz i ludzie*, red. M. Motak, Kraków 2017, s. 9–46.